

Żydzi potrzebują Chrystusa tak samo jak reszta ludzkości

ks. prof. Waldemar Rakocy CM

O dzisiejszym Izraelu i o Żydach na świecie można mówić jako spadkobiercach tych, wśród których Bóg zapowiedział przyjście Mesjasza – pisze ks. prof. Waldemar Rakocy CM. Nie znaczy to, jak dodaje, że są ludem wybranym i korzystają z przywileju wybraństwa, bo o tym decyduje realizacja woli Bożej związanej z ich wybraniem. „Tą wolą było przyjęcie Chrystusa i Jego ogłoszenie świata, cel ich wybrania. A oni Go odrzucili” – pisze biblista w przesłanym KAI artykule. Nawiązuje w nim m.in. do niedawnego [wywiadu ks. prof. Waldemara Chrostowskiego dla KAI](#).

SPORY WEWNĄTRZ CHRZEŚCIJAŃSTWA ZWIĄZANE Z JUDAIZMEM

Jako profesor teologii ze specjalizacją nauk biblijnych pragnę podzielić się z zainteresowanymi kilkoma istotnymi dla chrześcijaństwa tematami powiązаныmi – poza ostatnim – z judaizmem. Wśród chrześcijan występują w związku z nimi różnice zdań i zaognione dyskusje. Można to rozstrzygnąć jedynie na gruncie argumentów.

W Polsce częścią tego sporu jest dialog z judaizmem. Z jednej strony mamy stanowisko ks. prof. Waldemara Chrostowskiego (wywiad w eKAI) a z drugiej stanowisko ks. kard. Grzegorza Rysia, które prezentuje on w swoich wypowiedziach. Pragnę odnieść się również do tej części sporu w jednym z punktów, tj. w jakim zakresie dialog z judaizmem ma sens.

1. Czy Żydzi są narodem wybranym? Zdania są tu mocno podzielone. Otóż w zamyśle Bożym przynależność etniczna do jakiegoś ludu nigdy nie równała się wybraństwu w znaczeniu ludu Bożego. Wybraństwo jest kategorią zbawczą, a nie etniczną. W wybraństwie uczestniczy ten, kto odpowiada na Boże wezwanie. Celem wybrania Izraela było obwieszczenie świata przyjścia Mesjasza, Chrystusa. Cel był zbawczy. I z tym celem było związane jego wybranie.

a) Historyczne wybranie ludu izraelskiego jako miejsca Bożego objawienia i przyjścia w nim Chrystusa jest powodem do chluby, ale nie gwarantuje ono automatycznie wybraństwa w sensie wejścia do ludu Bożego. Fakt urodzenia się Żydem nie zapewnia z góry takiego udziału. Stwierdza to jasno apostoł Paweł w Rz 9, 6b: „Nie wszyscy, którzy pochodzą z Izraela, są Izraelem”. Innymi słowy nie wszyscy, którzy urodzili się Żydami, są Bożym Izraelem, czyli wybranym ludem Bożym. Są nimi ci, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie (obecna w ST koncepcja ‘wiernej Reszty’). I dalej: „[...] i nie wszyscy przez to, że są potomstwem Abrahama, stają się jego dziećmi” (w. 7); „nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi” (w. 8a). Biologiczne pochodzenie od Abrahama nie decyduje o przynależności do ludu Bożego, czyli o byciu dzieckiem Boga. Decyduje ono jedynie o przynależności do

etnicznego Izraela, lecz nie do ludu Bożego. Tu musi mieć miejsce odpowiedź na Boże wezwanie.

Stąd urodzenie się Żydem nie gwarantuje bycia w gronie wybranego ludu Bożego; decyduje jedynie o przynależności do ludu, w którym został zapowiedziany i przyszedł Mesjasz. W przeciwnym razie Bóg byłby niesprawiedliwy: Żyd apostata z racji swego urodzenia uczestniczyłby w Bożym wybraństwie, a bogobojny poganin byłby z niego wykluczony, bo nie urodził się Żydem. Takie są konsekwencje etnicznego rozumienia wybraństwa.

A czy etniczemu Izraelowi nie przysługuje tytuł 'wybrany' z samego faktu wybrania go przez Boga do misji bycia światłem Bożej prawdy w świecie? Wybranie go w pewnym momencie historii jest faktem i powodem do chluby. Nie było to jednak wybranie dla samego wyróżnienia, ale jego celem było zanieśenie świata orędzia o Bożym zbawieniu. Z tej racji samo historyczne wybranie Izraela nie stanowi uzasadnienia dla przywileju wybraństwa. Rangę wybraństwu nadaje Chrystus, Zbawiciel świata, do którego zmierza całe Boże objawienie. Bez Chrystusa ranga wybrania Izraela traci znaczenie. Staje się on jedną z wielu nacji w świecie.

b) Niepoprawnym jest przede wszystkim określenie „naród wybrany”. Po pierwsze, Pismo św. nie zna określenia „naród wybrany” używanego powszechnie w jęz. polskim (lecz nie w jęz. obcych: np. *the chosen people* [ang.], *le peuple élu* [fr.], *il popolo eletto* [wł.] itd.); Pismo św. zna jedynie pojęcie ludu wybranego. Po drugie, w tamtych czasach nie istniała jeszcze koncepcja narodu, która jest zjawiskiem nowożytnym (na marginesie: tłumacze ksiąg Pisma św. na jęz. polski błędnie używają w odniesieniu do tamtych czasów terminu 'naród'; wszędzie powinno być 'lud', 'plemień' itp.). Po trzecie, Sobór Watykański II (*Nostra Aetate*, pkt. 4) używa w odniesieniu do Żydów czasów ST określenia „lud wybrany”, a nie „naród”; naród może być izraelski, ale nie wybrany. Po czwarte, określenie „naród wybrany” jest niepoprawne teologicznie, ponieważ ma konotację etniczną, ograniczającą etnicznie dostęp do Bożej łaski, co jest sprzeczne z ekonomią zbawienia. Stąd nie mówimy 'naród Boży', ale 'lud Boży'. Jedynie występującym i poprawnym określeniem jest „lud wybrany”. Wybraństwo jest kategorią zbawczą i obejmuje tych, którzy realizują zamysł Boży.

Określenie „naród wybrany” kształtuje błędne przekonanie, że z racji bycia Żydem ktoś przynależy automatycznie do ludu wybranego. Nigdy przynależność etniczna/narodowa nie równała się Bożemu wybraństwu (choć w czasach Jezusa judaizm doszedł już do takiego przekonania). Wybraństwo jest kategorią zbawczą, a nie etniczną.

c) O dzisiejszym Izraelu i o Żydach na świecie można mówić jako spadkobiercach tych, wśród których Bóg zapowiedział przyjście Mesjasza i w tym sensie ich wybrał jako miejsce Bożego objawienia. Nie znaczy to jednak, że są ludem wybranym, że korzystają z przywileju wybraństwa, bo o tym decyduje realizacja woli Bożej związanej z ich wybraniem. Tą wolą – jak zostało już powiedziane – było przyjęcie Chrystusa i Jego ogłoszenie świata, cel ich wybrania. A oni Go odrzucili. Są grupą etniczną (społecznością) wybraną w pewnym momencie historii jako *locus divinae revelationis*; następnie część z nich do momentu przy-

ścia Chrystusa była ludem wybranym (Bożym) w ramach etnicznego Izraela (tzw. 'wierna Reszta'). Nigdy etniczny, biblijny Izrael jako całość nie stanowił ludu wybranego, ale tzw. 'wierna Reszta'. Obecnie lud wybrany, lud Boży stanowią ci, którzy przyjęli Chrystusa. Stanowią oni Kościół Chrystusowy, który wywodzi się nie tyle z etnicznego Izraela jako całości, ile z owej 'wiernej Reszty' spośród etnicznego Izraela. Kryterium wyboru było zawsze zbawcze. W początkach Kościoła składał się z wierzących w Chrystusa Żydów i pogan, a dzisiaj z wierzących w Niego pochodzących z różnych nacji.

Lud wybrany jako lud Boży jest jeden! Z tej racji nie można mówić o wyznawcach prawa możeszowego, że są ludem wybranym. Jest to tworzenie dwóch równoległych porządków zbawczych i zakwestionowanie roli Chrystusa w tworzeniu ludu Bożego: można w Niego wierzyć i można nie wierzyć, a i tak należy się do ludu wybranego, Bożego. Jest to relatywizowanie roli Chrystusa w procesie zbawienia ludzkości. Tak niebezpieczne stwierdzenie nie powinno nigdy pojawić się w przypadku chrześcijanina.

Obecny stan wyznawców prawa możeszowego jasno obrazuje apostoł Paweł metaforą drzewka oliwnego (Rz 11, 16b-24). Żydzi są od niego odcięci. Mogą być na powrót wszczepieni (Bóg ich miłuje [w. 28b]). Ale aktualnie są odcięci. Z tej racji są według apostoła „nieprzyjaciółmi Boga” (w. 28a), co w języku biblijnym oznacza zerwanie z Nim relacji. Nie znaczy to jednak, że Bóg ich odrzucił i nie mają możliwości powrotu. Bóg nikogo nie odrzuca. Żydzi są stale zaproszeni do tego, aby przyjąć Chrystusa, bo „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” (w. 29). Boże wezwanie jest stałe („nieodwołalne”) i dlatego Bóg stale wzywa ich do wkroczenia na drogę ku Chrystusowi.

W dialogu z judaizmem nadużywa się stwierdzenia apostoła Pawła o nieodwołalności Bożego wezwania do tego, żeby dowieść, iż judaizm stale korzysta z przywileju wybrania. Myśl apostoła jest jasna. Izrael odrzucił Mesjasza (Chrystusa) i z tej racji stał się nieprzyjacielem Boga. Trwa stale w tym stanie, bo jego przyczyną jest odrzucenie Chrystusa. Nie zmieni się to, dopóki Go nie przyjmie. Bóg go jednak miłuje, a przyrzeczone mu dary i wezwanie Boże do bycia światłem Bożej prawdy w świecie są do zrealizowania wraz z przyjęciem Chrystusa. 'Nieodwołalne Boże wezwanie' nie znaczy, że Żydzi po odrzuceniu Chrystusa nadal korzystają z przywileju wybraństwa. Znaczy to jedynie, że przyjmując Chrystusa mogą ponownie w nim uczestniczyć. Bóg nie zmienia zdania co do wybrania Izraela w pewnym momencie historii i stale wzywa go do wkroczenia na drogę ku Chrystusowi.

Zasada, jaka stosuje się do Żydów z powodu odrzucenia Chrystusa, czyli nieuczestniczenie w Bożym wybraństwie, dotyczy również wspólnoty Kościoła. Przyjście na świat we wspólnocie Kościoła nie oznacza zawsze bycia częścią ludu Bożego, ludu wybranego. Ktoś może odwrócić się od Chrystusa i pozbawić łaski становienia lud Boży.

2. Czy przymierze na Synaju jest stale aktualne? Przymierze na Synaju wygasło i tym samym ustało z racji nowego przymierza zawartego w Chrystusie, do którego przygotowywał: „Ponieważ zaś mówi o nowym [przymierzu], pierwsze uznał za przestarzałe; a to, co

się przedawnia i starzeje, zanika” (Hbr 8, 13). Utrzymywanie, że przymierze na Synaju nadal trwa, jest uznaniem za niepotrzebne (czy o względnej wartości) przymierza zawartego w Chrystusie. Tymczasem przymierze na Synaju jest etapem na drodze ku Chrystusowi i Jego Kościołowi. Doprowadziło ono do Chrystusa, spełniło swoją rolę i wygasa. Nie jest anulowane, odwołane, ale wygasa, ustaje. Gdyby Żydzi przyjęli Chrystusa, właśnie tak by o nim myśleli i mówili. Postrzegają je jako stale trwające, bo nie przyjęli Chrystusa.

Przymierze na Synaju wygasło, ponieważ według apostoła Pawła było „posługiwaniem śmierci” (2 Kor 3, 7) i „posługiwaniem potępieniu” (w. 9) oraz zaprowadzało stan niewoli z racji ludzkiej grzeszności (Ga 3, 23; 4, 24). Mówiło ono, jak należy postępować w życiu (przykazania), ale nie dawało siły do podążenia wskazaną drogą. W ten sposób pogrążyło człowieka w grzechu (Rz 5, 20a). Przymierze synajskie musiało wygasnąć. Zostało zastąpione relacją z Bogiem nawiązaną w Chrystusie, który wyzwala człowieka z grzechu i zaprowadza w nim pełnię życia z Bogiem.

Posługiwanie się stwierdzeniami, że Bóg nie odwołał przymierza na Synaju albo że ono nie zostało anulowane, kryje w sobie manipulację. Poprzez prawdziwe stwierdzenie, że Bóg nie odwołał przymierza na Synaju (bo ono samo wygasło), prowadzi się adresata do wniosku, że skoro nie zostało odwołane, to nadal trwa, co jest nieprawdą. Bóg go nie odwołał, ale poprawnym wnioskiem nie jest, że nadal trwa, ale że samo wygasło.

Utrzymywanie, że przymierze na Synaju jest stale aktualne, jest tworzeniem równoległej rzeczywistości zbawczej: jednej z Chrystusem, a drugiej bez Niego. Jest to występowanie przeciwko zbawczemu planowi Boga.

3. Czy Żydzi wierzą w prawdziwego Boga? Izraelitom (Żydom) objawił się Bóg prawdziwy, ale odrzucając Chrystusa, odrzucają oni prawdziwego Boga. Nie wygląda to tak, że Izrael odrzucił Syna Bożego, a trwa przy Bogu. Kto odrzuca Syna, nie ma też Ojca (1 J 2, 23), bo Bóg jest jeden. Izrael odwołuje się do prawdziwego Boga, ale Go nie zna, bo On objawił się w Chrystusie. Dopiero Chrystus objawia Ojca i tajemnicę Trójcy Świętej. To, co o Bogu poznał biblijny Izrael, jest mglistą wiedzą w porównaniu z poznaniem Go w Synu Bożym (J 10, 30: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”; 14, 9: „Ten, kto widzi Mnie, widzi i Ojca”). Sytuacja obecnego Izraela jest trudna, bo zna on tylko „ogólnie” Boga, bo nie zna Ojca, nie zna Ducha Świętego, a Syna Bożego nie tylko nie zna, ale jeszcze odrzuca. Wyznawcy prawa mojżeszowego nie poznali prawdziwej natury Boga – nie poznali tym samym Boga. Na ich oczach spoczywa zasłona (2 Kor 3, 14). Czy w tej sytuacji wierzą oni w prawdziwego Boga czy w swoje wyobrażenie o Nim? Pozostawiam to każdemu do refleksji.

Odrzucając Syna Bożego, Izrael odrzucił Boga Jahwe, bo Jezus razem z Ojcem i Duchem Świętym jest Bogiem Jahwe: „Jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM [który jestem], pomrzecie w grzechach swoich” (J 8, 24. 58). Jezus jest Bogiem Jahwe i dlatego odrzucenie Go jest odrzuceniem prawdziwego Boga – stąd konkluzja: „[...] pomrzecie w grzechach swoich”. Nie można trwać przy Bogu, odrzucając Syna Bożego, który poprzez jedną naturę boską

jest jednym Bogiem z Ojcem i Duchem Świętym. Odrzucenie Syna Bożego jest odrzuceniem (całego) Boga.

Chrystus nie jest dopełnieniem wiary Żydów w Boga (obrazowo brakujące np. 30%), ale całym poznaniem Boga (obrazowo 100%). Z tej racji „w nikim innym nie ma zbawienia” (Dz 4, 12).

4. Czy Żydzi potrzebują Chrystusa tak samo jak pozostała ludzkość? Żyd potrzebuje w takim samym stopniu Chrystusa, i nawrócenia w Nim do Boga, co wszyscy inni ludzie. Dlaczego? Bo odkupienie jest nowym stworzeniem w Chrystusie (Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17; Ef 2, 15). Nie jest wydoskonaleniem starego porządku zbawczego, ale powołaniem go do istnienia od początku! Właśnie dlatego, że jest to nowy porządek zbawczy (nowe stworzenie), każdy musi do niego wejść: tak poganin, jak i Żyd, bo nikt wcześniej w nim nie trwał. Żyd był w korzystniejszej sytuacji jedynie z tej racji, że był lepiej przygotowany na przyjęcie nowego porządku zbawczego.

Przyjęcie Chrystusa jest według NT najwyższą formą nawrócenia, której potrzebuje każdy: zarówno Żyd, jak i poganin. Jest odmianą człowieka, jakiej dokonuje w nim Bóg. Nic się nie równa temu, czego Bóg dokonuje w człowieku, kiedy przyjmuje on Chrystusa – odmienia go i wprowadza w nowe życie ze sobą. Żyd potrzebuje takiego nawrócenia tak samo jak poganin, bo porządek religijny Żydów wyznania mojżeszowego nie jest w stanie tego zapewnić! Nie jest prawdą, że przyjmując wiarę w Chrystusa, poganin się nawraca a Żyd jedynie dopełnia swoją wiarę. Skoro jest to nowy porządek zbawczy (nowe stworzenie), każdy wchodzi do niego na tych samych warunkach. Stąd Żyd bezwzględnie potrzebuje Chrystusa.

Przykładem nowego stworzenia, czyli rzeczywistości nieobecnej w ST, a obecnej aktualnie, jest Kościół. Jest on nowym bytem, stworzeniem, bo jego Ciało, tj. Chrystus, jest nowe. Na etapie ST nie ma niczego, co równałoby się darowi Kościoła. Na etapie ST lud Boży był zgromadzony przy Bogu. Obecnie jest on wszczepiony w Chrystusa, Jego Ciało, i stanowi z Nim jedno. W Kościele jesteśmy członkami Ciała Chrystusa. Nie jest to zatem wydoskonalenie porządku ST ani jego dopełnienie w sensie uzupełnienia brakującego elementu, ale danie czegoś nowego. Z tej racji do Kościoła jako nowego stworzenia, nieobecnego w ST, musi wejść zarówno poganin, jak i Żyd, bo żaden z nich wcześniej nie korzystał z takiego przystępu do Boga (jest on czymś nowym).

Innym przykładem jest przymierze Boga z człowiekiem. Nie jest to już przymierze, w którym każda ze stron bierze na siebie określone zobowiązania, bo tu w razie nie wywiązywania się jednej ze stron ze swych zobowiązań, przymierze zostaje zerwane. Obecna relacja z Bogiem, zawarta w Chrystusie, nie ma odpowiednika w ST. Nie jest ona przymierzem, ale testamentem, czyli jednostronnym, wspaniałomyślnym obdarowaniem ludzkości przez Boga relacją ze sobą, gdzie Bóg czyni się gwarantem tej relacji i z tej racji nie zostanie ona nigdy zerwana. Testament nie podlega zerwaniu, a jedynie wykonaniu. Określenia jak wydoskonalenie czy dopełnienie nie są tu adekwatne. Obecna relacja z Bogiem na wzór testa-

mentu, nawiązana w Chrystusie, jest ‘nowym stworzeniem’ względem tej starotestamentowej. Daje to, czego tamta nie dawała. To nie jest tylko danie czegoś więcej. Dobrze rozumieli to u początków chrześcijaństwa i dlatego nazwali księgi święte Starym i Nowym Testamentem, a nie Starym i Nowym Przymierzem.

‘Nowe stworzenie’ odnosi się także do koncepcji Mesjasza, synostwa Bożego, dekalogu, kapłaństwa, ekspiacji jako modelu pojednania z Bogiem itd. Każda prawda zbawcza ST, każdy przywilej zostają przewyższone w Chrystusie (nowe stworzenie), bo Bóg dał coś nowego i większego niż na etapie ST. Między Starym a Nowym Testamentem jest ciągłość, drugie wynika z pierwszego, ale między nimi jest jednocześnie niewyobrażalny przeskok jakościowy. **Różnicę wyznacza osoba Chrystusa: mówimy tu o różnicy między brakiem Chrystusa a Jego obecnością.**

Między Starym a Nowym Testamentem nie ma przejścia w sensie dopełnienia pierwszego przez jakieś elementy drugiego; jest to danie czegoś nowego (nowe stworzenie w Chrystusie) – czegoś, co niewyobrażalnie przewyższa pierwsze (stan braku Chrystusa i stan Jego posiadania). Ten przeskok wyraża apostoł Paweł w 2 Kor 3, 10: „Wobec przeogromnej chwały [rzeczywistości nowotestamentowej] okazało się w ogóle bez chwały to, co miało chwałę tylko częściową [rzeczywistość starotestamentowa]. ST przy NT jest jak światło świecy przy świetle Słońca; traci całkowicie swój słaby blask.

5. Jaka jest funkcja Bożych przykazań? Między chrześcijaństwem a judaizmem występuje w tym temacie istotna rozbieżność, chociaż część chrześcijan postrzega wciąż rolę przykazań tak jak Stary Testamentu i świat żydowski. Rodzi to rozdzźwięk w łonie chrześcijaństwa, gdzie jedni rozumieją funkcję przykazań w duchu Nowego Testamentu, a drudzy trzymają się nadal jej starotestamentowego rozumienia.

Judaizm i chrześcijaństwo łączy przekonanie, że przykazania zostały dane przez Boga po to, aby człowiek dowiedział się, co jest dobre, a co złe moralnie. Różnica zaczyna występować w momencie, kiedy zapytamy o cel poznania dobra i zła moralnego. Według judaizmu przykazania mają pomóc człowiekowi w osiągnięciu stanu sprawiedliwości przed Bogiem. Innymi słowy miały zbliżyć go do Boga. Według chrześcijaństwa (głównie nauczania apostoła Pawła) – przeciwnie – celem przykazań było uświadomienie człowiekowi jego grzeszności: „Przez Prawo [przykazania] jest tylko większa znajomość grzechu” (Rz 3, 20b; por. 7, 7) – i tym samym uświadomienie tragicznego stanu wobec Boga. Pawłowe rozumienie przykazań potwierdza przeprowadzany rachunek sumienia, który każdego prowadzi do wniosku, że jest grzesznikiem, a nie świętym. W świetle przykazań jawimy się stale grzesznikami.

Dlaczego celem przykazań nie było doprowadzenie człowieka do stanu sprawiedliwości przed Bogiem? Bo przykazania nie mają takiej mocy. One pouczają, jak należy postępować, ale nie dają mocy do pójścia tą drogą. A dlaczego celem przykazań Bożych było uświadomienie człowiekowi stanu jego grzeszności? Aby mając tego świadomość, wyjścia z tej tragicznej sytuacji szukał w Odkupicielu. Żeby dostrzec potrzebę Odkupiciela, trzeba mieć

najpierw świadomość własnej grzeszności i niemożności wyzwolenia się z niej o własnych siłach. Wtedy szukamy kogoś, kto przyjdzie nam z pomocą w naszej tragicznej sytuacji.

Rozumienie roli przykazań przez Żydów jako czyniących człowieka sprawiedliwym i tym samym zbliżających go do Boga doprowadziło ich do przekonania o byciu lepszymi moralnie od innych ludzi i tym samym miłszymi Bogu. To zaś popychało w kierunku tworzenia kolejnych przepisów prawnych, aby w jeszcze doskonalszy sposób prowadzić życie. Ostatecznie doprowadziło Żydów do przekonania, że przykazania są skutecznym środkiem w dojściu do Boga i Jego największym darem dla nich. Tak oto zamknęli się na Odkupiciela. Odkupiciel stał się niepotrzebny, a nawet przeszkodą w ich drodze do Boga, bo swoją Osobą usuwał w cień przykazania – ich zdaniem najdoskonalszy i skuteczny środek w dojściu do Boga.

Przystępu do Boga nikt jednak nie zapewni sobie własnym wysiłkiem (tu: zachowywanie przykazań). Przykazania są komunikatem, jak należy postępować w życiu, ale nie mają one mocy zapewnić grzesznikowi przystępu do Boga. Przystęp do Boga zapewnia jedynie Odkupiciel. Dzięki darowi przykazań Żydzi mieli mieć większą od pogan świadomość własnej grzeszności i bić się bardziej od nich w pierś. Dążenie do coraz to wierniejszego zachowywania przykazań miało ich doprowadzić do przekonania, że człowiek jest stale grzeszny i że w przykazaniach nie znajdą rozwiązania sytuacji grzeszności. To pozwoliłoby im otworzyć się na Odkupiciela. Stało się jednak inaczej.

W tym miejscu należy dodać do tego, co dotyczy życia zgodnego z wolą Boga, że moc do zachowywania przykazań, do życia zgodnego z Bożą wolą płynie od udzielonego przez Odkupiciela Ducha Bożego, który w nas zamieszkuje. To On urabia, kształtuje nasze sumienia i pociąga ku temu, co dobre moralnie; wzbudza w nas upodobanie w tym, co Boże. Wtedy wybieramy to, co zgodne z wolą Boga nie pod przymusem, ale z radością, bo sami tego chcemy; to nas pociąga. Bez Ducha Bożego przykazania byłyby ciężącym jarzmem, brzemieniem. Tłumaczy to, dlaczego dar Ducha Świętego został udzielony w żydowskie Święto Tygodni (Pięćdziesiątnica). Owo święto upamiętniało nadanie Prawa na Synaju. Duch Święty zostaje udzielony w święto upamiętniające nadanie Prawa. Jest to jasny sygnał, że udzielony Boży Duch przejmuje funkcję przykazań: ich treść nadal obowiązuje („Czcij Boga”, „Szanuj rodziców”, „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij” itd.), ale to już Duch Boży, a nie przykazania, pozwala wypełnić Bożą wolę i zaprowadza w nas Boże życie.

Smutne jest to, że Boża prawda, przekazana jasno przez apostoła Pawła, nie przebiła się wystarczająco i nie ukształtowała myślenia chrześcijan. Wciąż ciąży na chrześcijanach myślenie starotestamentowe.

Na koniec ostrzeżenie dla chrześcijan uważających się za lepszych od innych chrześcijan, od wyznawców innych religii lub niewierzących. Wysiłek włożony w życie zgodne z Bożą wolą nie może prowadzić do wyniosłości względem innych, ale do jeszcze mocniejszego bicia się w pierś i pokornego uznania, iż pomimo wysiłków w zachowywaniu przykazań

Bożych jesteśmy stale grzesznikami i zbawić nas może jedynie Chrystus. Inaczej popełnimy błąd, jaki popełnił biblijny Izrael.

6. Czy Żydzi są naszymi starszymi braćmi? Zdarza się nadużywać słów Jana Pawła II z 13 kwietnia 1986 r. z jego wystąpienia w synagodze w Rzymie. Przypisuje się papieżowi, że powiedział o Żydach „nasi starsi bracia”. Papież powiedział dokładnie: „[...] i w pewnym sensie można by powiedzieć nasi starsi bracia”. Nie powiedział, że są naszymi starszymi braćmi, bo nie są nimi. Byliby wtedy, gdyby przyjęli Chrystusa. Przez warunkowy charakter wypowiedzi („w pewnym sensie” i „można by powiedzieć”) papież unika znaczenia dosłownego. Jednocześnie wyznacza granicę i rozdział między judaizmem, który odrzucił Chrystusa, a chrześcijaństwem. Są to dwa porządki religijne, które rozwijają się niezależnie od siebie i nie ma między nimi braterstwa wiary w sensie dosłownym, bo występuje rozdział w najistotniejszej kwestii, Mesjasza.

7. Czy Żydzi ukrzyżowali Chrystusa? Odpowiedzialni historycznie za ukrzyżowanie Jezusa byli Żydzi i Rzymianie. Ewangelie nie pozostawiają tu cienia wątpliwości. Chrześcijanie zaś są winni śmierci Chrystusa (KKK 598) w tym sensie, że nasze grzechy doprowadziły do ekspiacyjnej śmierci Chrystusa. Chrystus umarł, ponieważ zgrzeszyliśmy. W tym sensie odpowiedzialna jest cała ludzkość. Trzeba jasno rozgraniczać między historyczną odpowiedzialnością za śmierć Jezusa a winą w sensie religijnym. Nie należy wykorzystywać stwierdzenia Katechizmu Kościoła Katolickiego do wybielania Żydów z ich winy za ukrzyżowanie Jezusa. Nie rozumiemy ich winy jako winy zbiorowej ani dziedzicznej, ale tylko jako winę tych, którzy usilnie zabiegali o wyrok śmierci dla Jezusa i ten wyrok wymusili na Piłacie.

Posłużę się analogią. To, że Drugą Wojnę Światową wywołali Niemcy, nie znaczy, że wszyscy Niemcy ponoszą za to odpowiedzialność, ale nie znaczy to też, że Niemcy nie wywołali Drugiej Wojny Światowej i nie ponoszą za nią żadnej odpowiedzialności.

8. Jaka powinna być nasza postawa względem judaizmu? 1) Należy podtrzymywać kontakty z Żydami, bo wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Boga, ale prawda zbawcza nie może być wyciszana. 2) Nie należy usprawiedliwiać, wybielać odrzucenia Chrystusa przez Żydów (wypaczanie historii zbawienia), ale trzeba pomóc im w otwarciu się na Niego.

W latach 20. XIX w. Żydzi z synagogi w Strasburgu postanowili przeczytać Nowy Testament i przyjrzeć się jego przesłaniu. Kolejnych trzech rabinów, a z nimi kilkanaście osób z synagogi, przyjęło Chrystusa. Pojawiła się dyspozycja otwartości na prawdę i łaska natychmiast zadziałała. Jest to kierunek, w jakim należy iść w kontaktach z wyznawcami prawa mojżeszowego – tak postępować, aby pojawiła się w nich dyspozycja otwartości na prawdę. Nie należy rezygnować z takich prób. Przykład mamy w apostołe Pawle (Rz 11, 14). Nie wolno rezygnować z wysiłków na rzecz pozyskania Żydów dla Chrystusa. Misja ewangelizacyjna stale trwa i obejmuje wszystkich – bez wyjątku. Wymaga jednak roztropności w działaniu.

W nawiązaniu do powyższego, w kontaktach z judaizmem nie może być to dialog jednostronny, w którym my, chrześcijanie, pochylamy się stale nad ich wiarą, zgłębiamy myśl żydowską, a oni zamykają się całkowicie na myśl chrześcijańską. Nie jest to dialog, ale jednostronna rozmowa. W szczerym dialogu każda ze stron powinna wysłuchać racji drugiej strony. Jeżeli tego nie ma, wzajemne spotkania skutkują „urabianiem” przez myśl żydowską chrześcijan biorących w nich udział, którzy przejmują żydowskie myślenie i rozumienie historii zbawienia. Chrześcijanie się judaizują, a Żydzi nie tylko się nie chrystianizują, ale jeszcze utwierdzają w swoich przekonaniach, bo chrześcijanie czynią ustępstwa (np. pokazywanie się chrześcijan z symbolami judaizmu lecz nie odwrotnie). Ustępstwa zaś czyni z zasady ten, kto nie ma racji. Dlatego nasze ustępstwa stale utwierdzają ich w przekonaniu posiadania racji. I tu przychyliam się do opinii ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, że dialog z judaizmem w Polsce powinien wyglądać inaczej. Z takich spotkań korzyść dla siebie odnoszą jedynie wyznawcy prawa mojżeszowego. A to nie służy sprawie ewangelizacji.

Chrześcijaństwo i judaizm to dwa porządki religijne rozwijające się równolegle i stale w większej czy mniejszej opozycji do siebie. Pomocny dla zrozumienia Ewangelii jest ST, lecz nie judaizm. Twierdzenie, że poznawanie rozwijającego się przez dwa tysiące lat judaizmu może pomóc lepiej zrozumieć chrześcijaństwo, ociera się o nonsens. Może być pomocne w intelektualnym pogłębieniu zagadnienia, znajomości wzajemnych relacji, ale nie dla zrozumienia istoty przesłania Ewangelii. Rozwijający się po Chrystusie judaizm nie miał na nią żadnego wpływu. Wyrósł wprawdzie z tej samej tradycji starotestamentowej co Ewangelie, ale poszedł inną drogą. Nie jest pomocny w przyswojeniu przesłania Jezusa. Należy natomiast powiedzieć, że nauczanie Jezusa dobrze jest zgłębiać poprzez odwołanie się do tekstów Starego Testamentu i do ówczesnej tradycji żydowskiej, Jemu współczesnej.

Większość chrześcijan nie zagłębiała się w religię żydowską. Czy to znaczy, że nie rozumieją dobrze lub do głębi Ewangelii? Otóż rozumieją istotę jej przesłania w pełni. Bo kto przyjął Chrystusa, razem z Nim poznał całą Bożą prawdę, bo poznał Tego, który zbawia. Tu trzeba kierować podobne zalecenia w drugą stronę (!), czyli żeby Żydzi studiowali księgi NT, bo dopiero wtedy zrozumieją własne wybranie i własną tradycję religijną. Znajdą jej wypełnienie. Czy jest to przedmiotem dialogu z judaizmem w Polsce?

9. Czy w modlitwie konsekracyjnej podczas Mszy św. powinny być słowa o Ciele Chrystusa wydanym i Krwi przelanej „za wielu” czy „za wszystkich”? Poruszam ten temat, ponieważ pojawiały się i pojawiają próby zmiany. Z racji występujących niejasności w temacie chcę to przybliżyć.

W tekście greckim NT (Mt, Mk, Łk i 1 Kor 11) znajdują się dwie formy: „za wielu” (*hyper pollōn*) i „za was” (*hyper hymōn*). W żadnym z czterech świadectw nie mówi się o wydanym Ciele Chrystusa i przelanej Krwi „za wszystkich”.

Według Ewangelii Mateuszowej Jezus ma na myśli tych, w których dzieło odkupienia odniesie zamierzony skutek: „Moja Krew ..., która będzie wylana ... na odpuszczenie

grzechów”, czyli przelana za tych, w których dokona odpuszczenia grzechów, tj. którzy skorzystają z łaski odkupienia i wejdą w relację z Bogiem. Jezus nie ma na myśli tych, którzy nie skorzystają z łaski odkupienia, tj. w których przelana krew nie przyniesie zamierzonego skutku. Bóg nie działa na darmo, nie marnuje swojej łaski. Jako istota doskonała, kiedy działa, osiąga cel. Jezus nie ma zatem na myśli wszystkich ludzi, ale tylko owych wielu, którzy odpowiedzą pozytywnie na łaskę odkupienia i wejdą w relację z Bogiem. Zgodnie z intencją słów Jezusa poprawną formą jest „za wielu” (w tym także „za was” – dzisiaj w odniesieniu do każdego, kto uczestniczy w Eucharystii), co znajdujemy na kartach NT i co funkcjonuje w aktualnej modlitwie konsekracyjnej w jęz. polskim.

Forma „za wszystkich” nie występuje w NT, bo jest niezgodna z rozumieniem dzieła odkupienia. Forma „za wielu” naprowadza na jego właściwe rozumienie. Należy porzucić myślenie, że wszyscy zostali odkupieni, czyli wprowadzeni w relację z Bogiem. Wszystkim została otwarta droga do Boga, ale odkupieni zostali ci, którzy weszli w relację z Bogiem (odpowiedzieli pozytywnie). I za nich Jezus przelewa krew (odkupienie utożsamia się tu ze stanem naszego obecnego zbawienia, które już się dokonuje). Jezus nie przelewa krwi za tych, w których nie przynosi to zamierzonego skutku, bo byłoby to działanie daremne. Posługując się obrazem Jezusa, nie rzuca On pereł przed świnie. Zatem dzieło odkupienia swymi owocami dosięga tej części ludzkości, która odpowiada na nie pozytywnie. I to przesłanie zawiera się w wyrażeniu „za wielu”.

Wszystkim życzę coraz bardziej pogłębionego rozumienia Bożych prawd i w rezultacie mocniejszego przyłgnięcia do Chrystusa Odkupiciela ludzkości.

